

CZĘŚĆ 2: XVIII WIEK POD PANOWANIEM PRUSKIM.

Uroki życia w (osiemnastowiecznym) Gostyniu

Czy Gostyń miał kata? Ile było browarów w mieście? O co oskarżano burmistrza? Ilu koni potrzebował minister pruski?

GRZEGORZ SKORUPSKI

W przeciwieństwie do wielu miast Rzeczypospolitej, Gostyń był zawsze typowo polskim ośrodkiem. Mimo iż nie było w nim Żydów, tolerancyjnie odnoszono się do innej ludności napływowej: Niemców czy Szkotów. W 1793 roku w mieście żyło 970 katolików i 58 luteran. Był również „(...) jeden Grek, który jeździ na nabożeństwa do Poznania” (w tym wypadku dotyczyło to wyznania grecko-katolickie, a nie o narodowości). Władze miejskie były jednak zawsze polskie.

Magistrat pod pruskim orłem

Gostyń znalazł się pod panowaniem pruskim po drugim rozbiore w 1793 roku. Wówczas to znalazł się w powiecie krobskim. Władze okupacyjne sporządziły natchnionych Indagande, czyli rodzaj raportu informacyjnego o stosunkach panujących w danym ośrodku. Zarówno Magistrat jak i sąd miejski składał się z samych Polaków. Płynnie posługiwał się niemieckim tylko sługa miejski Zielencki, a pobożnie pisarz miejski Przezborski i ławnik sądowy Czachowski. Burmistrzem był wówczas Ludwik Raszewski natomiast jego zastępcą Tomasz Czabajski. Oprócz nich samorząd miejski reprezentowało trzech radnych: Walenty Tembłowicz, Maciej Ostrowski i Jakub Formanowicz. Władze pruskie zwolniły wszystkich członków zarówno magistratu, jak i sądu miejskiego, z wyjątkiem Filipa Jakuba Przezborskiego. Powołano nowy skład Magistratu: burmistrzem policyjnym został Suchlanda, kamelarzem Rudel, a „mianowanym” radnym Przezborski. Pensja burmistrza wzrosła z 33,8 do 150 talarów rocznie. Początkowo jednak nie udało się utworzyć Sądu Miejskiego i stanowiska drugiego burmistrza tzw. sądownego.

Miasto bez sądu

Powodem tego stanu był brak środków finansowych. Początkowo przewidziano pensję 300 talarów dla sędziego i 120 dla sekretarza. Okazało się, że w kasie miejskiej brakuje na ten cel kwoty 260 talarów. Mieszczanie gostyńscy zaprotestowali przeciwko składce wskazując na ubożenie miasta. Istotnie, według *Seudpreussische Zeitung* wielki zazwyczaj targ w Gostyniu, w 1795 roku był raczej mizerny. Dopiero kiedy podano obywatelom do wiadomości, że odbierze się im

jurysdykcję miejską - dzięki pomocy starszych cechów oraz radcy Hirschfelda, mieszczenie gostyńscy zgodzili się na zbiórkę potrzebnej kwoty. Ostatecznie ustalono, że każdy właściciel domu zapłaci 12 groszy, a wynajmujący 6 groszy. W ten sposób uzyskano sumę 118 talarów i 18 groszy na potrzeby Sądu Miejskiego. Kwota ta stanowiła w część pensji pisarza sądowego, podczas gdy burmistrz sądowy Holtz opłacany był z kasy państwowej (250 talarów).

Pijaństwo burmistrza?

Burliwe to musiały być czasy. Już w 1797 roku w mieście kamelara Rudla wszedł Sosnowski. W styczniu następnego roku usunięto burmistrza policyjnego Suchlanda. Powodem były prawdopodobnie złe stosunki z Holtzem. Oskarżono go o branie łapówek, pijaństwo, a nawet poddano badaniom lekarskim by sprawdzić oskarżenia o upośledzenie umysłowe. Według opinii lekarza powiatowego Schwartza, siły fizyczne Suchlanda „(...)nie są jeszcze całkowicie zniszczone, lecz z nich nie mógł wyciągnąć wniosku o stanie jego sił duchowych”. Co do oskarżeń o pijaństwo, jeden ze świadków twierdził, że oskarżony „(...) raz po raz pije kieliszek wódki”, ale nigdy nie jest zupełnie pijany. Wydaje się, że duże znaczenie w tej sprawie miał radca podatkowy Hirschfeld. W skardze Suchlanda skierowanej do władz stwierdzał on, że przez „kabały” Hirschfelda został zwolniony. Wydaje się również, że nie udowodniono w tym przypadku winy, gdyż nie spotkało go więzienie. Z drugiej jednak strony początkowo proponowano przeniesienie, następnie emeryturę w wysokości 50 talarów. Ostatecznie Suchlanda zwolniono z urzędu bez możliwości otrzymywania wynagrodzenia.

Nadburmistrz Gostyń - Piaski

Jeszcze zanim burmistrza Suchlanda zwolniono z urzędu, pojawił się nowy kandydat na to miejsce: sekretarz powiatu śremskiego Stanke. Mieszczanie gostyńscy natychmiast wysunęli dwie kandydatury Polaków: Przezborskiego i Niedzwiedzińskiego. Obie zostały jednak odrzucone przez władze pruskie w Poznaniu z uwagi na brak znajomości języka niemieckiego proponowanych osób. Ostatecznie jednak 16 lipca 1799 roku, dzięki wpływowi dziedzica Jana Nepomucena Mycielskiego burmistrzem został Nie-

mięć z Gostynia Albrecht. Znał on język polski i miał poparcie mieszczan gostyńskich. Radnymi wybrano cechmistrza płócienników Macieję Dabińskiego, cechmistrza rzeźników Jana Ostrowskiego i piwowara Franciszka Stande. Kamelara poznańska, czyli pruski urząd sprawujący władzę na terenie Wielkopolski, podczas zamieszania związanego z obsadą urzędu burmistrza, wysunęła ciekawą propozycję. Rozważano połączenie Gostynia z jednym z okolicznych miast (Piaski) i stworzenia jednego urzędu nadburmistrza. Niestety z powodów oszczędnościowych zrezygnowano z tej koncepcji. A szkoda. Gdyby rozwój Gostynia, który rozpoczął się po odzyskaniu niepodległości został skierowany nie na zachód, lecz w stronę Piasków, dziś te dwa ośrodki na pewno tworzyłyby zwartą zabudowę miejską.

Tylko jeden murowany dom

Z wymienionej już Indagandy pruskiej można dziś dowiedzieć się wielu informacji na temat Gostynia sprzed 211 laty. Indaganda, czyli składający się z 82 pytań kwestionariusz opracowywał dla grodu nad Kanią radca wojenny domen i podatków (Krieges-Domainen und Steuerrath) von Hirschfeld. Gostyń liczył wówczas 1029 mieszkańców. Był miastem prywatnym, należącym prawdopodobnie do dwóch dziedziców: Jana Nepomucena Mycielskiego i Józefa Nieświatowskiego. Zabudowę otaczał rów miejski. Warto zaznaczyć, że ulice były brukowane zarówno w mieście, jak i na przedmieściu. Niestety - na 200 domów (z czego 73 na przedmieściu), tylko jeden był murowany. Z pozostałych: 179 pokrytych było szkudłami, a 20 słomą. Gostyń miał 26 wiatraków. Do ważniejszych budynków należała szkoła z jednym nauczycielem, browar miejski i szpital na 12 osób. Finansami szpitala zarządzał proboszcz gostyński ks. Orłowski. W mieście znajdowały się 3 studnie miejskie i 22 prywatne. Mimo dużego zagrożenia szybkiego rozprzestrzeniania się ognia (tylko jeden dom murowany) skromne były zasoby przeciwpożarowe: sikawarnia, 1 sikawka metalowa, 5 haków i 2 drabiny. Mając to na uwadze, już 30 grudnia 1793 roku wydano rozporządzenia, aby każdy wprowadzający się do miasta obywatel musiał dostarczyć do kasy miejskiej jego równoważność. Rzemiosło skupione było wówczas



GOSTYŃ w XVIII wieku

w 8 cechach: rzeźnickim, kuśnierskim, krawieckim, garncarskim, płócienniczym, młynarskim oraz pospolitym skupiającym stolarzy, piekarzy, siodlarzy, powroźników i rymarzy.

25 browarów w mieście

Przekrój zawodowy społeczności gostyńskiej sprzed 211 lat budzi zdziwienie. Szewców wówczas było 40. Dziś trudno spotkać przedstawiciela tego zawodu. A szkoda, bo obuwie jakoś coraz mniej wytrzymałe. Rzeźników było 16, kuśnierzy 20, murarzy 2, slusarz 1. Jak na tysięczne miasto nie było w nim wielu rzemieślników specjalistów. Ale za to jakże rozwinięta była inna branża: gorzelników - 25, szynkarzy wódki - 27, piwowarów - 8, mistrzów piwowarskich - 4. Oprócz jednego miejskiego browaru było jeszcze 25 prywatnych! Spora grupa Gostyniaków trudniła się wyrobem alkoholu („alcoholicis”). Oprócz jednego gościńca (szynku) dziedzica miasta, staniało jeszcze pięć, których właścicielami byli mieszczanie. Piwowarstwo i „palenie gorzałki” było głównym dochodem miasta. W ciągu roku odbywało się zawsze w niedzielę 8 jarmarków.

Kat zamiast lekarza

Intrygujące jest, że tysięczne miasteczko posiadało więzienie miejskie. Według jednak relacji Hirschfelda było „w złym stanie, składające się z jednej komórki przy sikawarni”. Co ciekawe miasto posiadało kata, nie miało natomiast lekarza! Katowskie „praktyki” nie były chyba mile widziane przez władze, skoro już w lipcu 1793 roku zakazano katu, samozwańcem akuszerkom i „chirurgom” (cyrułikom) zajmować się wewnętrznymi i zewnętrznymi kuracjami. W liście z 28 lutego 1799 roku kamera Poznańska przekazuje do Berlina prośbę Magistratu gostyńskiego o zgodę na pozostanie w mieście „aprobowanej akuszarki” Schmdtowej. W liście podkreślono, że z powodu braku „zręcznej” akuszarki zmarło w Gostyniu już kilka kobiet i dzieci. Magistrat przynależał nawet 10 ta-

larów rocznie zapomogi dla Schmdtowej, która jednak domagała się kwoty dwa razy wyższej. Berlin przystał na prośbę Magistratu Gostynia, przyznając „zręcznej” akuszerce 20 talarów.

Podwozy w powiecie krobskim

W XVIII wieku nie funkcjonowała jeszcze należąca poczta. Mimo, iż istniały dyliżans pocztowe, problem stanowił dostarczenie większego bagażu czy transportu wojskowego. Podczas przemieszczaniu się po kraju konieczne było zapewnienie odpowiedniej ilości wypoczętych koni. Zmieniano je na stacjach podwodowych. Jedną z pierwszych decyzji rządu pruskiego po zajęciu Wielkopolski było wydanie z dniem 1 października 1793 regulaminu dotyczącego tworzenia tych dla stacji na zajętych ziemiach. W kwietniu 1795 roku utworzono w Gostyniu Królewską Ekspedycję Podwód. Stacja podwodowa obejmowała 36 miejscowości (34 wsie oraz Gostyń i Piaski). Obwód ten powinien według wyliczeń pruskich dostarczyć 603 konie (Gostyń 44). Każdą z wiosek specjalnym pismem powiadomiono o obowiązku dostarczenia w razie potrzeby koni i wozów. Jak już jednak wspominałem, koniec wieku XVIII był wyjątkowo trudny. Zarówno wojny, jak i kilkakrotnie przechodząca przez te tereny zaraza, doprowadziła do znacznego ubożenia ludności. W kilku miejscowościach w ogóle nie posiadano koni: Grodnica, Koszowo, Dąbrówka, Zalesie, Lipie, Krajewice, Stary Gostyń, Malewo. Nie wiadomo więc jaka liczba koni mógł dostarczyć obwód gostyński. Wymagania pruskie były jednak niemałe. Na przykład 19 października 1995 roku jądremu z Pyzdr do Dzięzięcmy ministrowi Buchholzowi, miasto Gostyń musiało dostarczyć do Zalesia 24 konie. Na liczbę tę składało się: 8 dla ministra, 6 dla jadącego z nim dyrektora, 6 dla służby oraz 4 dla landrata (starosty) i 2 dla żandarma.

c.d.n.

www.skorupski.net